Rok 2. Kalisz dnia 26 Marca (7 Kwietnia) 1871 r. №. 28.

Wschód słońca o godz. 5 m. 24 r.
Zachód " " 6 " 42 w.
Długość dnia " 13 " 23.
Przybyło " " 5 " 45.
Wschód księżyca we dnie.
Zachód " o god. 1 min 18 r.

KALISZANIN,

Dziś ŚS. Epifanjusza B.
D. 8 " Djonizego B.
" 9 " **Wielkanoc** i Maryi Kl.
" 10 " **Pon. wiel.** Ezechiela p.

Cena ogłoszeń:
za pierwsze 6 wierszy kop 25; za każdy następny wiersz po kop. 3.

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Piątek dnia 7 kwietnia 1871 roku.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 30; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5; numer pojedyńczy kop. **6.** — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, oraz miejscowe księgarnie; w Warszawie: księgarnie Okońskiego i Wendego.—Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

— Jutro, wielka sobota, dzień przeznaczony na uczczenie Grobu Zbawiciela. W pierwszych wiekach dzień ten święcony był uroczyście i poszczony przez chrześcjan. Nabożeństwo w. sobotnie składa się z 8-miu części, mianowicie: 1) poświęcenie nowego ognia, co sięga IV-go wieku, albowiem do ofiar w kościele niebrano ognia z domowych ognisk lecz go krzesano i poświęcano, aby ku czci Bożej nabył oczyszczenia; 2) poświęcenie *Paschału*, to jest wielkiej świecy wielkanocnej, która się zapala ogniem poświęconym. Paschał, była to pierwotnie kolumna, na której Patryarcha Aleksandryjski zapisywał czas przyszłej Wielkiejnocy i świąt ruchomych, które się regulują podług tej uroczystości. Ponieważ w Aleksandrji byli najbieglejsi astronomowie, biskup radził się ich corocznie i stosownie do ich postanowienia zawiadamiał Papieża, a przez niego kościół cały o pierwszej niedzieli przypadającej po 14-ym dniu księżyca w marcu. Patryarcha Aleksandryjski na tej to kolumnie woskowej układał katalog głównych świąt w roku, Papież przyjmował ten kanon z uszanowaniem, poświęcał i rozsyłał do innych kościołów. Później zaczęto wyrabiać z tej kolumny pochodnie, które gorzały w czasie Wielkiej nocy. Papież Zozym upowszechnił ten zwyczaj i nakazał poświęcanie Paschału w w. sobotę, co według Śgo Ennodjusza z Pawji odnosi się do VI wieku. Pięć ziarnek kadzidła, jakie dyjakon w kształcie krzyża wkłada w środek Paschału, są wyobrażeniem pięciu ran Zbawiciela; 3) trzecią część nabożeństwa w. sobotniego stanowią *Lekcje* w liczbie 12-tu, odnoszące się do chrztu, którego ta sobota jest wielką uroczystością; 4) poświęcenie *wody* do chrztu stanowi czwartą część nabożeństwa; ceremonja ta odnosi się do najpierwszych wieków Kościoła; 5) **msza**, w której opuszcza się Introit; i wreszcie 6) **nieszpory** składające się z jednego tylko psalmu: „Chwalcie Pana wszystkie narody."

— Dziś o godz. 3 i pół po południu wyjdzie z kościoła OO. Franciszkanów processja Jerozolimska z drzewem Krzyża Śgo do innych kościołów.

— Jutrzejsze w. sobotnie nabożeństwo poświęcenia ognia, wody i paschału rozpocznie się: u Fary o godz. 8 z rana.

— W pierwsze święto Wielkiej Nocy przypada w kościele OO. Franciszkanów odpust arcybractwa Śgo Różańca z wystawieniem N. Sakramentu.

— W drugie święto będzie nabożeństwo w kościółku Śgo Wojciecha na Zawodziu, z wystawieniem N. Sakramentu, dwoma kazaniami i z nieszporami.

— Rezurrekcja w dniu jutrzejszym odbywać się będzie w Cerkwi Prawosławnej o godzinie 12-ej w nocy; — u Fary o godzinie 8-ej wieczorem; u kks. Franciszkanów o godzinie 9-ej wieczorem; u kks. Reformatów o godz. 6 rano (d. 9 b. m.); w kościele Śgo Mikołaja (niebędzie z powodu reparacji); w kościele po-Bernardyńskim o godz. 12 w nocy.

Rozporządzenia Rządowe.

— P. o. kaliszskiego Vice-Gubernatora R. K. *Rybnikow*, Rozkazem Najwyższym do Ministra spraw wewnętrznych, zatwierdzony został w tych obowiązkach. (D. G. K.)

Rozporządzenia władz miejscowych.

— Mianowani zostali w Rządzie Gubernjalnym: Michał *Wasilewski* starszy referent wydziału wojskowo-policyjnego w miejscowym Rządzie Gubernjalnym, zamianowany został buhalterem w tejże władzy; na jego miejsce przeniesiony starszy referent wydziału administracyjnego Edm. *Polens*. Buhalter wydziału administracyjnego R. K. Kacper *Nowokuński* mianowany w tymże wydziale starszym referentem, na jego miejsce przeniesiony tłumacz Rządu Gubernjalnego Eugenjusz *Kobyłecki*, a na miejsce tego A. K. Leopold *Sztempel*. — W Izbie Skarbowej Kaliszskiej zamianowany urzędnikiem nadetatowym Leon *Sadowski* b. buhalter kassy gubernjalnej petrokowskiej. (D. G. K.)

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Cisza.... cisza to świąteczna i uroczysta, obchód wielkich tajemnic i pamiątek religijnych, czyniących głębokie wrażenie na umyśle i sercach. — Głuchy odgłos klekotki przerywa tylko to milczenie, namaszczone skupieniem się ducha w samego siebie. Nawał przypomników trącających o kolebkę, o dni dziecięce i młodość, o czasy olśnione blaskiem życia, wije się w duszy pośród tej ciszy wielkanocnej, jak anioł senny i biały. I stają ci na myśli inne wielkienoce, co przeszły dawno, co minęły, niosąc z sobą wrażenia twoje dziecięce i skarbonkę twoich pamiątek. Wpatrujesz się więc z rozkoszą przypomnień w blask wielkanocnego słońca i przysłuchujesz z rozrzewnieniem klekotce, budzącej religijną ciszę wielkiego piątku. Wspomnienie potęguje dla ciebie uroczystość dnia tego i dni następnych. Idziesz też milczący do kościoła, z milczącemi falami pobożnych, odwiedzających Grób Zbawiciela. Szmer spadającej fontanny u Reformatów, processja aniołków u Franciszkanów, (pomysł i utwór stoletniego niegdyś ks. Piotra), smutne wigilje, ciche szepty pacierza i westchnień, dźwięk pieniędzy rzucanych na tace, głuchy odgłos bicia się w piersi, żałobne tony „Stabat Mater" i jękliwa harmonja „Siedmiu Słów", padają ci do duszy wspomnieniami lat dziecięcych, kiedy to uroczystość rezurekcji, święcone, Emaus na Zawodziu, nowe sukienki, tyle ci sprawiały radości i uroku. I niejedna też dusza, wśród owych dni poważnych wielkiego tygodnia odbywa rekolekcję sama z sobą, z życiem swojem, z wspomnieniami swojemi. Popołudniowe jutro zwiększy tę uroczystość, gdy dziatwa wieść będzie kapłanów w stułach, prosząc o udzielenie błogosławieństwa święconemu, na które bogaty wystąpi z prze-

HAN Z ISLANDJI,

romans w trzech tomach,

przez

WIKTORA HUGO;

przełożył z francuzkiego

Jan Tański.

TOM II.

—

(*Ciąg szósty*).

VII.

Wszystko zdaje się przemawiać, aby mu wyrzucać jego zbrodnię.

Kain, tragedja.

— Tak, panie hrabio, właśnie to dzisiaj w zwaliskach Arbara, możemy się z nim spotkać. Różne okoliczności stwierdzają prawdziwość tej ważnej nowiny, którą, jak to już mówiłem panu hrabiemu, słyszałem wypadkiem wczoraj w wieczór, we wsi Oelmoe.

— A daleko jeszcze jesteśmy od zwalisk Arbara?

— Leżą one nad jeziorem Smiasen. Przewodnik upewniał mnie, że staniemy tam przed południem.

W ten sposób rozmawiało dwóch ludzi jadących konno i owiniętych w ciemne płaszcze. Ludzie ci dążyli bardzo rano po jednej z tysiąca krętych i wązkich dróżek, jakie przerzynają na wszystkie strony las leżący między jeziorami Smiasen i Sparbo. Przewodnik z gór, opatrzony w trąbkę i uzbrojony w siekierę, poprzedzał ich na siwym koniku, po za nimi zaś zdążało czterech innych jeźdźców, od stóp do głów uzbrojonych, ku którym podróżni często się obracali, jakby z obawy, żeby nie usłyszano ich rozmowy.

— Jeżeli ten rozbójnik islandzki znajduje się rzeczywiście w zwaliskach Arbara, mówił podróżny, którego koń przez uszanowanie szedł w pewnej odległości za wierzchowcem jego towarzysza, w takim razie wieleśmy zyskali, najtrudniej bowiem było wynaleść tę istotę niedoścignioną.

— Tak sądzisz, Musdoemonie? A gdyby odrzucił nasze propozycje ?....

— Niepodobna, Wasza Łasko! złoto i bezkarność, jakiż zbrodzień mógłby się temu oprzeć?

— Wiesz przecie o tem, że rozbójnik ten nie jest zwyczajnym zbrodniarzem. Nie sądź go po sobie; jeśliby więc odmówił, jakże wtedy dotrzymać obietnicy uczynionej przedwczoraj w nocy trzem dowódzcom buntu?

— Ależ w takim razie, szlachetny hrabio, choć tego nie przypuszczam, jeśli go tylko znajdziemy, czyż Wasza Łaska zapomina, że fałszywy Han z Islandji czekać mnie będzie za dwa dni, na miejscu umówionem z trzema dowódzcami, to jest na płaszczyznie Gwiazdy-Niebieskiej, gdzie z resztą bardzo jest blisko do zwalisk Arbara ?...

— Zawsze masz słuszność, kochany Musdoemonie, rzekł szlachetny hrabia; po czem obydwaj pogrążyli się w zamyśleniu.

Musdoemon nakoniec, któremu wiele na tem zależało, aby swego pana utrzymać w dobrym humorze, dla rozerwania go spytał przewodnika:

— Co to za krzyż kamienny, mój zuchu, co się wznosi tam wysoko, po za temi młodymi dębami?

Przewodnik, człowiek z wytrzeszczonymi oczami i głupią miną, odwrócił głowę i kiwnąwszy nią kilkakrotnie, rzekł:

— Oh! panie, to nie krzyż, ale najdawniejsza szubienica w całej Norwegji. Święty król Olaus kazał ją wystawić dla sędziego, który zawarł ugodę z rozbójnikiem.

Musdoemon spostrzegł na twarzy swego pryncypała wyraz zupełnie przeciwny aniżeli spodziewał się po prostych słowach przewodnika.

— Była to, mówił dalej tenże, szczegółniejsza historja; moja matka Osja opowiadała mi ją: rozbójnikowi kazano powiesić sędziego...

Biedny przewodnik w swojej naiwności nie widział tego, że zdarzenie którem chciał zabawić podróżnych, było dla nich obelgą. Musdoemon zatrzymał go.

— Dosyć, dosyć, rzekł doń, znamy tę historję.

— Zuchwalec! wyszeptał hrabia, zna tę historję! ah, Musdoemonie, drogo mi zapłacisz za twoją bezczelność.

— Czy Wasza Łaska raczy co mówić? spytał Musdoemon uniżenie.

— Myślę nad sposobem w jaki można wyrobić ci nareszcie order Danebroga. Małżeństwo mojej córki z baronem Ordenerem najlepszą będzie do tego okazją.

Musdoemon wystąpił z podziękowaniami.

— Mówmy teraz, rzekł hrabia, o naszych interesach. Jak sądzisz, czy wysłany przez nas roz-

pychem, biedny z chleba bochenkiem; zwiększy ją i odgłos wszystkich dzwonów, głoszących chrześcjańskiemu światu: Aleluja, Aleluja!

Zajmującą też stronę dni owych, stanowi przyrząd święconego; więc baby i niebaby uwijające się z babami i plackami po mieście, przerywają już od wczoraj ciszę miasta. Z pewnym szacunkiem się usuwasz przed deskami i blachami, na których tronują lukrowane i nielukrowane ciasta wielkanocne. Są też one w takiem poważaniu i pieczy, że zajmują najzaszczytniejsze miejsca. A jeśli chcesz mieć pojęcie o wieży Babilońskiej, to idź do piekarzy. Jak przez cały rok szwaczki i krawcy damscy, tak w tygodniu wielkanocnym piekarze są męczennikami swej profesji. Każdy z nich prawie zawsze przepiecze lub niedopiecze, a mało który dogodzi. Jako niekompetentni, niepodejmujemy się ich obrony, zdając ich na własne przeznaczenie, a wreszcie na łaskę i niełaskę gospodyń, którym się za tyle trosk i znoju, choć przywilej nakaprysienia piekarzom, należy.

— Patron i Obrońca Prokuratorji przy tutejszym Trybun. p. Rajmund *Masłowski* zamianowany został zastępcą obrońcy Prokuratorji w Warszawie; w miejsce p. Masłowskiego mianowany p. Tytus *Bartold.*

— Kwestą wielkotygodniową na rzecz Szpitala Ś-tej Trójcy zajmować się łaskawie będą w dniu dzisiejszym: u Fary W. Jezierska, u ks. Reformatów W. Jankowska, u ks. Franciszkanów W. Kruszyńska, w kościele po-Bernardyńskim W. Pajewska. — W dniu jutrzejszym: u Fary W. Korycka, u ks. Reformatów W. Mrozowska, u ks. Franciszkanów W. Kruszyńska, w kościele po-Bernardyńskim W. Jakowicka. — Podczas kwesty grać będzie muzyka, jak o tem donieśliśmy poprzednio.

— W czasie nadchodzących swiąt dane będą trzy przedstawienia teatralne w sali hotelu Polskiego pod kierunkiem p. Cybulskiego Art. Dr. Bliższe szczegóły afisze doniosą.

— W dniu 27 lutego r. b., przesłano przez ekspedycję Kaliszanina do głównego składu w Warszawie dla Angielki marek sztuk 15,000, a w dniu 3 b. m. sztuk 10,340, razem sztuk 25,340.

— Dla Angielki złożono w ekspedycji Kaliszanina marek sztuk od pp.: T. Ł. 500, M K. 100, z Koła P. P. 400; z Kalisza: Mły......... 108, Zosi R.......... 301, od młodych artystów z Grombkowa 2100, i od Jasia Ch. 1200.

— W dniu 2 b. m., Julja **Wimmer**, przeżywszy lat 74, przeniosła się do wieczności.

— (*Nadesł.*) — Artykuł w № 27 „Kaliszanina" z podpisem Sen. Bałt...f, przeczytałem z zadowoleniem i kwestji o cenie wina czerwonego jako zbyt *żywotnej* dla kompetentnych znawców, nie mogę pominąć milczeniem. Szanowny autor ujrzawszy w rachunku cenę butelki wina rs. 5 kop. 40, w końcu artykułu stawia do rozwiązania dilemat: w czem jest więcej prawdy, czy w jego ździwieniu, czy w cenie kaligraficznie wypisanej w rachunku? Szuka więc absolutnej prawdy, to jest arcyważnej i arcytrudnej rzeczy w życiu ludzkiem, a tem więcej w handlu.

P. *S. B.* zażądał butelki *dobrego* czerwonego wina. Żądanie takie niemające stałego określenia, uważam za fantastyczne, bo gdzież jest granica *dobrego* w naturze? Obowiązkiem tedy kupca było dogodzić fantazji gościa; poczem mógł już mieć jako człowiek własną fantazję i zażądać *dobrej* ceny! Sądzę, że absolutnej prawdy niema w ździwieniu p. S. B., nie ma jej może i..... w rachunku.

Dla świętej spokojności domowej, radziłbym obecne nieporozumienie oddać pod sąd polubowny, a to w taki sposób: niech p. S. B. zaprosi kilku kompetentnych znawców na kilka butelek tego samego wina, a ci ustanowią stałą cenę, którą zobowiążą się nadal szanować pp., S. B. i kupiec.

NB. słyszałem już i w części sam to podzielam, że sąd znawców musi się przychylić na stronę p. S. B.; mają oni podobno zamiar z ceny rs. 5 kop. 40 strącić.... kopiejki! Korzystaj więc p. S. B. z dobrego usposobienia.

Kompetentny znawca *).

*) *Gotów jestem w każdej chwili być członkiem sądu polubownego. O nazwisku mojem raczy Szanowny p. S. B. dowiedzieć się w redakcji „Kaliszanina."*

Korrespondencja Kaliszanina.

Ostrów (w Poznańskiem) d. 29 marca.

Gdyby z was kto wjechał w tej chwili do naszego miasta, pojąć by niemógł, co się tu stało?, jakie tu jest obchodzone święto, jaka uroczystość? Ujrzałby on trzy części domów zawieszonych zielonymi wieńcami, przez wszystkie ulice poprzeciągane gierlandy, powiewające różnokolorowe flagi i bramę tryumfalną na szossie Wrocławskiej, również strojną w zieleń i wieńce. Ujrzałby wreszcie ruch niezwykły, mnóstwo wiejskich kobiet i dzieci, pełno żołnierzy i oficerów z landwery, zarośniętych w bujne brody. Napis na bramie tryumfalnej w języku niemieckim: „*Powracających do ojczyzny wojaków — ziomkowie pozdrawiają!*" objaśniłby was choć w części. Otóż wczoraj przyszła tu landwera powiatu Ostrzeszowskiego, w której służy i wielu berlińczyków. Ostrów jest tej landwery punktem zbornym; tu to ona zbierać się musi w razie powołania, tu się munduruje, uzbraja i ztąd wychodzi. Wracający landwerzyści, choćby szli nawet koło swych domów, muszą się wpierw stawić w punkcie zbornym, złożyć mundury i oddać broń, a nim to wszystko nastąpi, każdy z nich pozostaje pod prawami i karnością żołnierską, która w wojsku pruskiem do najwyższego stopnia rygoru jest posuniętą. Landwera, jaka wczoraj wróciła z Francji, składa się z ludzi około lat 40 mieć mogących. We wszystkich miastach i miasteczkach przez jakie przechodziła, począwszy od samego Wrocławia, przyjmowano ją wszędzie z owacjami i tryumfami. Ostrów pod tym względem nie pozostał w tyle: magistrat wzniósł kosztem miejskim bramę tryumfalną, przy której członkowie tegoż magistratu, szkoły, straż ogniowa, cechy, urzędnicy sądowi, mieszkańcy, towarzystwo strzeleckie, deputacja obywateli niemieckich, starzy i z wieku obowiązkowego wyszli landwerzyści, w paradnych sukniach z przepaskami na ręku,—mowami, muzyką, śpiewami, hymnem „Wacht am Rhein" przyjęli powracających z wojny żołnierzy. Zapał niemców w tej mierze, ich chluba ze zwycięztw—są nie do opisania. Z dumą okazywano sobie broń, konie, powózki francuzkie. Muzyka sprowadzona umyślnie na tę uroczystość przygrywała tryumfalnemu pochodowi landwerzystów, ucztom dla nich dawanym i toastom. Nawet teatr p. Sztengla zjechał z Pleszewa i daje przedstawienia w zakładzie strzeleckim. Z oddaniem broni, poczynają się rozchodzić do domów i nieco ciszy wraca się miastu. Wiatr kołysze tylko flagami i buja olbrzymiemi girlandami, poprzeciąganemi przez szerokość ulic.

Grassująca u nas ospa, zabrała już kilka osób.

*

Różne wiadomości.

— „Gołos" donosi, że w dniu 21 lutego r. b. w mieście Malinie, powiecie Radomyślskim, gubernji Kijowskiej spalił się aż do fundamentów kościół rzymsko-katolicki. Straty wynoszą 15 tysięcy rubli.

— Napoleon III podczas swojego pobytu w Wilhelmshöhe, napisał studjum p. t. „Organizacja wojsk niemieckich." Rozprawa ta wyszła już w Brukselli. Jest to jednak edycja spóźniona.

— „Birż. Wied." i „Gołos" opisują szczegółowo przedstawienia publiczne prestidigatora Well (rodem włocha), którego sztuki wyższe są od wszystkich jakie dotąd były widziane w tym rodzaju.

— W Poznaniu dnia 25 z. m. umarł ks. Franciszek Stefanowicz, tameczny biskup-suffragan. Żył przeszło lat 60. (K W.)

OSPA.

(Ciąg drugi),

Jest także i ospa fałszywa, z przebiegiem do prawdziwej podobnym. Ta się odróżnia: wysypywaniem się odrazu na całém ciele, (gdy w prawdziwej najprzód na twarzy, później na szyi i t. d.); swędzeniem i wielką czerwonością (gdy w prawdziwej jest wpierw palenie, a swędzenie dopiero przed spadaniem); w prawdziwej jest w pęcherzykach materja ropiasta, a w tej wodnista. Otworzywszy szpilką ospę fałszywą, materja wylewa się z niej powoli i nie napełnia już, a w prawdziwej wypływa prędko i wkrótce napełnia. Ospa fałszywa trwa tylko od 4 do 5 dni.

Leczenie. Użycie lekarza jest najwłaściwszém, gdy przecież mogą być po temu jakie przeszkody, zatém podajemy tu środki z dzieł popularnych (Huffelanda, Simon'a, Studenckiego, Świderskiego i t. d.) wyjęte.

Gdy ospa jest łagodną wtedy wystarcza trzymanie chorego w umiarkowaném cieple; żywić go należy nieobciążającemi pokarmami, dawać napoje wzbudzające lekkie poty z suszonych malin i poziomek; głównie zaś riciną i innemi lekarstwami, lekkie i niegwałtowne przeczyszczenie skutkującemi, utrzymywać żołądek w porządku. Trzymanie chorych w gorących mieszkaniach, uważane jest przez lekarzy za mogące sprowadzić konwulsje i inne niebezpieczne następstwa.

W № 22 „Kaliszanina" z r. b. podaliśmy środek zależący na spieszném obmyciu całego ciała cho-

---

kaz z chwilowem odwołaniem doszedł już Meklemburgczyka?

Czytelnik przypomina sobie zapewne, że hrabia w ten sposób zwykle nazywał generała Lewina Knud, który rzeczywiście pochodził z Meklemburga.

— Mówmy o naszych interesach! powiedział do siebie obrażony Musdoemon; widać, że moje interesa nie są *naszemi interesami.* Sądzę, panie hrabio, rzekł potem głośno, że posłaniec vice-króla musiał już przybyć do Dronthejmu, a zatem generał Lewin wkrótce pewnie odjedzie.

Hrabia odparł na to życzliwie:

— Odwołanie to, mój drogi, jest mistrzowskiem dziełem; jest to jedna z twoich intryg najlepiej obmyślanych i najzręczniej wykonanych.

— Zaszczyt powzięcia jej należy równie do Jego Łaski, jak i do mnie, odrzekł Musdoemon, baczny na to, aby hrabiego mięszać do wszystkich swoich knowań.

Hrabia pojmował tajemną myśl swego powiernika, udawał jednak, że jej nie odgaduje. Rzekł przeto z uśmiechem:

— Zawsze jesteś zbyt skromnym, kochany sekretarzu tajny; potrafię jednak ocenić twoje ważne usługi. Obecność Elphegji i wyjazd Meklemburgczyka, zapewniają mi tryumf w Dronthejmie. Niespodziewanie jestem rządzcą prowincji, i jeżeli Han z Islandji przyjmie dowództwo nad powstańcami, jakie mu sam ofiaruję, wtedy w oczach króla na mnie spadnie chwała uspokojenia niebezpiecznego buntu i ujęcia tego strasznego bandyty.

Rozmawiali w ten sposób zcicha, kiedy nagle przewodnik odwrócił się ku nim.

— Na lewo, rzekł, na tym wzgórzu, *Biord-Sprawiedliwy* kazał ściąć w obec swojej armji, *Velona o dwóch językach*, zdrajcę, który oddalił prawdziwych obrońców króla i nieprzyjaciela sprowadził do obozu, aby mniemano, że to on tylko ocalił Biordowi życie...

Wszystkie te legendy starej Norwegji nie były widać w guście Musdoemona, przerwał bowiem nagle przewodnikowi.

— No, no, poczciwcze, rzekł, idź dalej, nie odwracaj się; co nas mogą obchodzić te wszystkie głupie zdarzenia, co ci je przywodzą na myśl te stare zwaliska lub uschnięte drzewa! twojemi bajkami niepokoisz mojego pana.

Musdoemon mówił zupełną prawdę.

VII.

Oto godzina w której lew ryczy,
Wilk księżycowi swem wyciem bluźni,
A robotnik w chacie szczęśliwy drzemie
Złamany trudem nużącej pracy.
Spalone głownie ledwie już tleją w ognisku;
Puszczyk wydaje krzyk swój złowieszczy
I głosi nieszczęśliwym co leżą w boleściach,
Smutne wspomnienie całuna śmierci.
To owa chwila ponurej nocy,
Kiedy mogiła na wpół otwarta
Z swojego łona uwalnia widma,
By się błąkały w murach cmentarza.

Shakspeare, sen nocy letniej.

Cofnijmy się nieco. Pozostawiliśmy Ordenera i Spiagudrego wdrapujących się z trudnością o wschodzie księżyca, na garbaty wierzchołek skały Oelmoe. Skałę tę, zupełnie nagą blizko jej wierzchołka, wieśniacy norwegscy nazwali wówczas *Szyją Sępa*, a nazwa ta dość dobrze określa figurę, jaką przedstawia zdaleka ta olbrzymia massa granitu.

rego wodą uśmierzającą *) poczem bez obcierania ma się położyć w łóżko i nakryć dobrze, aby wzbudzić transpiracją czyli spotnienie ciała. Wewnątrz mają się dawać napoje nieoziębiające, lecz chłodzące.

Za najlepszy środek uchronienia się od ospy naturalnej, uważaném jest szczepienie lub powtarzanie tegoż szczepienia w pewnych epokach, zwłaszcza w czasie epidemji ospowej. U dzieci szczepi się nie wcześniej, jak już mają 3 do 4 i pół miesięcy życia, i nie szczepi się im w czasie wyrzynania zębów lub gdy chorują na jakie ciężkie słabości skrofuliczne, syfilityczne i t. p.

Ospę można szczepić w każdej porze roku i bez względu na wiek.

Osobom dorosłym nie przeszkadza zaszczepienie w odbywaniu ich zajęć, aby się tylko nie zaziębiły i pozostawały w domu w razie gorączki, która się zjawia zwykle między 8-ym a 11-tym dniem po zaszczepieniu. Należy uważać, iżby ospa do szczepienia była zbieraną z dzieci zdrowych, bo zdaniem wielu, z nieczystą wakcyną można zakazić organizm jaką inną chorobą. Szczepienie ospy powtarzane, naznaczają lekarze od 10 do 15 lat, rachując od czasu ostatniego zaszczepienia lub też powtórzenia.

W obec tak groźnego wroga jak ospa naturalna, wstręt jaki istnieje do powtarzania szczepienia przez osoby starsze lub też ponawiania go dzieciom i młodzieży, zwłaszcza przy niebezpieczeństwach ospowej epidemji, zniknąć by powinien. (D. n.)

*) Woda uśmierzająca wynalazku Raspaila w gorączkach, bólach głowy i krzyża jest wybornym środkiem zewnętrznym, do obmywania służącym. Najprzód winno się zmyć głowę zasłoniwszy oczy, aby się do nich płyn ten jako szczypiący niedostał, a następnie można zmywać całe ciało. Woda uśmierzająca jest lekarstwem bardzo taniem i każdy ją sobie przyrządzić może, co się odbywa w ten sposób: na garść soli kuchennej wsypanej do szklanki, nalewa się wody zimnej. Gdy się sól rozpuści, zlewa się wodę słoną (tak, aby sól jeszcze nierozpuszczona została na dnie w szklance) do butelki kwartowej. Wlewa się następnie do tejże butelki (zakupione w aptece w stanie płynnym) 2 uncje ammonji i 2 i pół drahmy alkoholu kamforowego i resztę butelki dolewa zimną, zwyczajną wodą, poczem całą tę mięszaninę, po dobrem zakorkowaniu butelki należy mocno skłócić, co jest również potrzebnem przy każdém użyciu wody uśmierzającej. Butelkę z tą wodą należy trzymać w miejscach chłodnych.

SYNODY KALISKIE

RZYMSKO-KATOLICKIE

w dawnej prowincji Gnieźnieńskiej;

opisał

Cezar Biernacki.

—

O Synodach w Polsce.

(Wiadomość wstępna).

(*Ciąg czwarty*).

Synod Pełki v. Fulkona z r. 1233 w Sieradzu zebrany, jest pierwszy, którego akta doszły do nas w całości. Przed tym czasem posiadamy same ułamki prawodawstwa kościelnego i odtąd snuje się cały jego wątek. Lecz, ażeby te tak cenne ślady początkującego prawodawstwa Kościoła Polskiego nie uległy z czasem zatraceniu, pierwszy dopiero Jarosław Bogoryja ze Skotnik arcybiskup gnieźnieński, zajął się rozproszonych materjałów zgromadzaniem i uporządkowaniem. Tak zebrany kodex czyli zwód statutów prowincji gnieźnieńskiej, ogłosił jako prawo obowiązujące Kościół na synodzie w Kaliszu r. 1357, o czem będzie się mówić obszerniej na właściwém miejscu. Za przykładem Jarosława Skotnickiego zbierali następnie uchwały synodalne, arcybiskupi: Mikołaj Trąmba (1420 r.), Jan Łaski (1527). Mikołaj Dzierzgowski (1557), Stanisław Karnkowski gdy był jeszcze biskupem włocławskim (1578) i Jan Wężyk (1630). Zbiory więc te stały się głównem autentycznem źródłem pierwszych ustaw i tych, które osobno nie przeszły do nas. A lubo wiele synodów nakazywało rewizję i nowy zbiór ustaw synodalnych, nie każdego jednak polecenie wykonane zostało i najczęściej przestawano na tém, że zatwierdzano ustawy poprzedniego synodu, ogłaszano nowe dodatki po ich approbowaniu przez Stolicę Apostolską i znowu wyznaczano delegatów do dalszej rewizji. Tym sposobem posiadamy rzeczywiście tylko cztery główne zbiory ustaw ułożone na wzór Dekretaljów Grzegorza IX, to jest podzielone na pięć ksiąg, ze zmianą lub przełożeniem do innej księgi ztamtąd wziętych tytułów. Z tych, zbiór I-szy Trąmby, II-gi Łaskiego, III-ci Karnkowskiego, IV-ty Wężyka.

Ci sami dygnitarze duchowni, poważni nauką i urzędami co układali ustawy synodalne, zasiadając rownież w senacie i radzie królewskiej, obszerne na elekcjach i sejmach wywierając wpływy, ducha praw kanonicznych i kościelnych przelewali bez zaprzeczenia w obrady i ustawy polityczno-cywilne. Ten sam Mikołaj Trąmba, który podziękował w czasie soboru Konstancjeńskiego za głosy wyborcze na stolicę św. Piotra, wołał na stolicy prymasowskiej powściągać nadużycia i występki tak duchownych jak świeckich Ten sam Jan Łaski, co tak skrzętnie zbierał rozproszone ustawy kościelne dla wydania ich ku pożytkowi duchowieństwa, zbiera także i wydaje istniejące ustawy cywilne dla pożytku całego kraju etc. Ale chyba trzebaby wszystkie ważniejsze wypadki dziejów krajowych powtórzyć i wykazać wszystkie główne zmiany w obyczajach, zwyczajach, naukach i duchu narodu, żeby przekonać, jak wielki w tem miały wpływ ustawy synodalne i jaki udział należy się Prymasom. Trzebaby przypomnieć Fulkona (1230—1258) i Jakóba Swinkę (1281—1313) stanowiących: aby cudzoziemców nie umiejących języka polskiego nie dopuszczać do zarządu kościołów, godności i uczenia młodzieży; trzebaby przypomnieć Janusza (1258—1271) znoszącego w r. 1262 hańbiące ludzkość i narodowość daniny zwane: *dziewiczne* (virginale v. cunnagium) i *wdowne* (viduale) *), Mikołaja rozkazującego zakonom, aby nie samych tylko cudzoziemców ale i polaków przyjmowali **); trzebaby przypomnąć jak Łaski wysyła delegacją do zreformowania akademji krakowskiej i zniesienia „omnes ineptias in ea natas" (wszystkich niedorzeczności w niej powstałych), jak nakazuje zaprowadzić dla dobra ubogich przy szkółkach magistrów i bakalaureów, i jak z drugiej strony przez dziwną sprzeczność wyobrażeń zyskując bullę Leona papieża (1515) i edykt królewski, dopuszcza samą tylko szlachtę do godności duchownych a odsuwa plebejuszów.

W epoce Piastowskiej dowolnie, a raczej w miarę potrzeby naznaczone były synody, których ślad 37iu. tylko dotąd wykryto. Dopiero na samym początku panowania dynastji Jagiellońskiej stanęło prawo synodalne arcybiskupa Mikołaja z Kurowa r. 1406 w Kaliszu uchwalone, żeby perjodycznie zwoływano nietylko prowincjonalne całej Polski ale i dyecezjalne synody. Synod prowincji miał się odbywać co trzy lata, dyecezji co rok. Atoli przepis ten dobrze obmyślany w wykonanie regularne nie był wprowadzony. Owszem, lat kilkadziesiąt czasem upływa, a nie mamy śladu synodów ani prowincjonalnych ani dyecezjalnych. Że synody w XVI wieku odbywały się regularniej, winna temu reformacya w Niemczech. Wtedy na synodach tych zasiadali i przewodniczyli czasami nuncjusze apostolscy, jak Alojzy Lippomani biskup Werony i Wincenty Lauro Porticus biskup Mondovi. Zaczem i widnokrąg prowincji gnieźnieńskiej wiele się wtedy rozszerzył. Już bowiem od czasów króla Władysława Jagiełły były w Polsce dwie prowincje kościelne, gnieźnieńska i lwowska, bo dwóch było arcybiskupów metropolitów. Arcybiskup lwowski mając oddzielną prowincję, lubo tem samem od gnieźnieńskiej był zupełnie niezależnym, jednakże z uwagi, że wspólna dwóch naczelnych pasterzy praca ważniejszy może wywrzeć skutek przeciwko reformie, dla tego robiąc dobrowolne ustępstwo w synodach, uznawał wraz z biskupami sobie uległymi przewagę arcybiskupa gnieźnieńskiego i był na nie zawsze osobno zapraszany, bo tę formę kanoniczną zachowano. Inni biskupi jechali wezwani, tylko gnieźnieński metropolita wzywał swoich a lwowski swoich. Tak więc naprawdę powiedzieć, na jednym synodzie prowincjonalnym, bywały dwa: gnieźnieński i lwowski połączone razem. Przybywał niekiedy dobrowolnie także i biskup warmiński, który nie ulegał żadnej metropolitalnej władzy, tylko bezpośrednio słuchał papieża.

„Na synodach ustanawiały się też prawa rzeczywiście reprezentacji narodowej. Już na zjeździe łęczyckim 1180 r. biskup krakowski zabierał pierwsze miejsce po arcybiskupie, ale wtedy nie spierał się z nim o pierwszeństwo wrocławski: później synod Wincentego z Czarnkowa rozerwał Iwo Odrowąż z Końskich biskup krakowski, ztąd, że wrocławski Wawrzyniec Doliwa chciał pierwsze zająć miejsce. Utrzymało się później starszeństwo krakowskie, a była to wygrana nie dla karności kościoła, ale dla porządku politycznego kraju, bo biskupi w kościele równi sobie, zasiadali miejsce według porządku prekonizacji i wyświęcenia się, i tylko w państwie, w senacie, mogli spierać się o pierwszeństwo miejsc albo stolic swoich."

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

*) Jakkolwiek Jędrzej Moraczewski nie dopuszcza wiary w istnienie kiedykolwiek w Polsce takiego rodzaju powinności służebnej, o czem przekonać się można z dzieła p. n. „Starożytności Polskie," Poznań 1852 t. II. pod wyrazami: „Panieńskie" str. 227 i „Swatzyrba" str. 554, to wszakże Jan Wincenty Bandtkie w „Historji prawa polskiego." Warszawa 1850, obacz str. 165 z powołaniem się na Naruszewicza i Czackiego, prawdopodobieństwo wykonywania podobnej daniny nie podaje bynajmniej w wątpliwość.

**) W statucie Trąmby: „de Statu monachorum."

W miarę, jak nasi podróżni zbliżali się do nagiej części skały, las zastępowały krzaki. Po trawach widziałeś tylko mchy, po dębach i brzozach dzikie róże, jałowce i ostrokrzewy. Jawny dowód stopniowego ubożenia roślinności, jakie na wysokich górach, wskazuje zawsze bliskość wierzchołka, świadcząc zarazem o zmniejszaniu się warstwy ziemi na tem, coby szkieletem góry nazwać można.

— Panie Ordener, mówił Spiagudry, którego spostrzegawczy umysł tysiączne zajmowały myśli, spadzistość ta bardzo jest przykrą, i aby iść za panem, potrzeba całego poświęcenia....—Ale zdaje mi się, że widzę tam, po prawej stronie przepyszny *convovulvus*; chciałbym mu się przypatrzyć. Szkoda tylko, że to nie dzień! Ale wiesz pan, że ocenienie takiego uczonego jak ja, na cztery nędzne talary, bardzo jest obrażające. Prawda jednak, że sławny Fedr był niewolnikiem, i że Ezopa, jeśli mamy wierzyć uczonemu Plamodjuszowi, sprzedano na targu jak bydlę, albo rzecz jakąś. A któżby nie był dumny z podobieństwa do wielkiego Ezopa?

— A do sławnego Hana? spytał Ordener z uśmiechem.

— Na miłość Boską, odpowiedział dozorca, nie wymawiaj pan tego imienia; przysięgam panu, że chętnie bym się obył bez tego ostatniego podobieństwa. Ale jakieby to było szczególne, gdyby nagroda za jego głowę dostała się Benignusowi Spiagudry, towarzyszowi jego nieszczęścia. Pan jednak, panie Ordenerze, jesteś szlachetniejszy niż Jazon, bo on nie dał złotego runa sternikowi z Argo; przedsięwzięcie zaś panie, którego celu nie pojmuję, niemniej jest niebezpiecznem, jak Jazona.

— Ale, ponieważ znasz Hana z Islandji, rzekł Ordener, to powiedzże mi o nim jakie szczegóły. Dotychczas objaśniłeś mnie tylko, że nie jest olbrzymem, jak to ogólnie utrzymują.

Spiagudry przerwał mu.

— Wstrzymaj się pan! czyż pan nie słyszysz stąpania za nami?

— Słyszę, odpowiedział z zimną krwią młody człowiek. Bądź jednak spokojny; to pewnie jakie dzikie zwierzę, które w skutek naszego zbliżania, ucieka przestraszone uderzając o krzaki.

— Masz pan słuszność, mój młody Cezarze; już tak dawno w tych lasach nie stąpała noga ludzka! Sądząc z ciężkości kroków, zwierzę to musi być wielkie. To zapewne łoś albo renifer; w tej części Norwegji bardzo ich się wielu znajduje. Są tutaj także i dziki. W liczbie innych widziałem jednego przywieziónego do Kopenhagi; był on potwornej wielkości. Muszę panu opisać to okrutne zwierzę...

— Wolałbym, kochany przewodniku, rzekł Ordener, abyś mi opisał innego potwora niemniej okrutnego, to jest straszliwego Hana....

— O panie, mów ciszej! Jakże można tak spokojnie wymawiać to imię. Pan nie wiesz....— O Boże, słuchaj pan!

Mówiąc te słowa, Spiagudry zbliżył się do Ordenera, który słyszał bardzo wyraźnie krzyk podobny do ryku, jaki, jeśli czytelnik sobie przypomina, przestraszył tak silnie trwożliwego dozorcę podczas burzliwego wieczoru, kiedy opuszczali Dronthejm.

— Czy pan słyszałeś, zawołał tenże zaledwie oddychając z bojaźni.

— Tak jest, odparł Ordener, i nie rozumiem przyczyny, dla czego drżysz. Jest to ryk dzikich zwierząt, a może nawet głos dzika o jakim dopiero co mówiłeś. Czyż sądzisz, że będziemy przechodzić te miejsca o podobnej godzinie, nie będąc niepokojeni przez ich mieszkańców? Ręczę ci starcze, że oni są jeszcze więcej od ciebie przestraszeni.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Przegląd polityczny.

Komuna paryzka postępuje tak, jakby już rząd wersalski nie istniał: przywraca kalendarz republikański; ściga osoby podejrzane o nieprzyjazne zamysły względem rzeczypospolitej; wysyła ajentów swoich do wszystkich miast departamentowych, by szerzyli propagandę na rzecz komuny; pod nazwą komisji ustanawia formalne ministerja do wszelkich spraw zagranicznych; znosi spis wojskowy; zaprowadza nauczanie szkolne bezpłatne i przymusowe dla wszystkich bez wyjątku mieszkańców; wydaje komunistowskie rozporządzenia w przedmiocie płacenia weksli i komornego; zresztą wciąż wstępuje w ślady swojej poprzedniczki z r. 1793. Szanuje jednak dotąd własność prywatną, chociaż zarządza rekwizycje i zaciąga przymusowe pożyczki u Towarzystw ubezpieczeń.

Komuna przyjęła wniosek, aby wszystkie dobra koronne oszacowane na 7 miljardów franków, sprzedać na zapłacenie Niemcom kosztów wojennych.

Tymczasem wszystkie dzienniki, a szczególniej pruskie, stwierdzają niemoc wersalskiego rządu, i blizki jego upadek przewidują.

W takim stanie rzeczy rząd pruski nie patrzy obojętnie na wypadki francuzkie i robi przygotowania do czynnej interwencji przeciw rokoszowi paryzkiemu; według ostatnich bowiem wiadomości, wydane zostały z Berlina rozporządzenia, aby tak wzmocnić załogi niemieckie w fortach paryzkich północnych i wschodnich i miastach najbliższych, aby na pierwszy rozkaz 200,000 wojska gotowe było iść przeciw Paryżowi. W Berlinie zresztą oswojono się już z myślą o utworzeniu nowego rządu we Francji, którym będzie dyktatura bonapartystowska, oparta na armji obecnie powracającej z Niemiec.

W obozie bonapartystowskim w Bruxelli i pod Londynem panuje wielka radość z powodu wypadków paryzkich. Była cesarzowa Eugenja miała otwarcie powiedzieć do jednego z dygnitarzy angielskich, iż spodziewa się najdalej za pół roku powrócić z mężem do Francji.

Według ostatnich telegramów z Bukaresztu wszystko zapowiada tam bliską katastrofę. Groźby i szyderstwa z rządu i księcia Karola Hohenzolern są powszechne. Na głównych ulicach rozstawione patrole wojskowe gotowe są dać ognia na pierwsze skinienie.

Mocarstwa poręczające zgodziły się już na interwencję zbrojną Porty, która ze swojej strony czyni wszelkie w tym celu przygotowania.

Napoleon III wieczorem d. 27 marca w towarzystwie księcia Murata i orszaku, złożył półgodzinną wizytę królowej angielskiej w zamku Windsorskim.

Telegramy.

Bordeaux, 2 kwietnia.—Urzędowe.—Oprócz Paryża w całej Francji porządek przywrócony.

Wersal, 2 kwietnia wieczorem. — Powstańcza gwardja narodowa zajęła Courbevoi, Pouteaux i most Neuilly, które to pozycje wojsko odebrało; licznych zabrano jeńców.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny
W. Hindemith.

Ogłoszenia.

Ceny produktów

na targu wrocławskim

nadsyłane przez dom pośrednictwa rolniczo-przemysłowo-handlowego

pod firmą

Sadowski i Sokolnicki,

w Wrocławiu, Bischofstrasse № 10.

Dnia 4 kwietnia 1871 r.

Z rana ciepła stopni 1.

Pszenica biała }	za 85 funt. net	82— 91— 95 sgr.
„ żółta }		80— 90— 93 „
Żyto szlązkie	„ 84 „	60— 62— 64 „
Jęczmień	„ 74 „	47— 52— 54 „
Owies	„ 50 „	32— 34 — 36 „
Groch do gotowania	„ 90 „	72— 76— — „
„ paszy		60— 66— — „
Wika	„ 90 „	59— 62— — „
Bób	„ 90 „	80— 86— — „
Łubin	„ 90 „	43— 46— — „
Kukurydza	„ 100 „	72— 76— — „
Koniczyna biała	„ 100 „	15— 18— 20 tal.
„ czerwona		15— 17— 19 „
Len	„ 150 „	6— 6— $6\frac{2}{3}$ „
Tymotejka	„ 100 „	8— 11— — „
Siemię konopne	„ 60 „	52— 55— — sgr
Rzepak zimowy	„ 150 „	237—246—252 „
„ latowy		182—206—212 „
Kuchy rzepakowe	„ 100 „	65— 67— — „

Kurs: rusko-polski $79\frac{5}{8}$, austrjacki $81\frac{1}{8}$.

Kurs Giełdy Warszawskiéj.

Dnia 4 Kwietnia 1871 r.

Monety i papiery.	żądano		płacono	
	Ruble i kopiéjki			
Pół-Imperjały rossyjskie	—	—	—	—
Obligi skarbowe	—	—	—	—
Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100	90	53	90	3
„ „ „ serji II. „ 100	88	70	88	20
„ „ nowe 5% z r. 1869	88	—	87	60
Obligi Towarzystwa Kred. Ziemsk.	100	—	99	67
Listy Likwidacyjne za rsr. 100	72	80	72	38
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	91	75	—	—
Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1864	144	—	—	—
„ „ „ „ 1866	140	50	—	—
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	71	75	70	50
„ „ „ Warsz.-Bydgoskiéj	68	—	—	—
„ Głów. Tow. Ros. Dróg Żelaz.	—	—	—	—
„ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespol.	—	—	—	—
Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiéj	—	—	—	—
Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łodzkiéj	101	—	—	—
5% Listy Zastawne Rossyjskie	104	—	—	—
Wartość kup. od L. Z. starych k. $113\frac{1}{3}$				
„ „ „ nowych „ 114				
„ „ „ Likwidac. „ $136\frac{2}{3}$				
Weksle.				
Berlin: Weksel 100 talarowy 8 d.	113	40	113	10
Londyn: 1 funt szterling 3 m.	7	72	7	71
Paryż: 300 franków 2 m.	—	—	—	—
Wiedeń: 150 florenów 2 m.	91	80	—	—
Moskwa: 100 rsr. 1 m.	—	—	—	—
Petersburg: 100 rsr. krótki	—	—	—	—
„ „ „ 3 m.	—	—	—	—

CENA OKOWITY, garniec od rs. 1 kop. 33 do rs. 1 kop. 34.

W drukarni W. Hindemith. Za pozwoleniem Cenzury miejscowej Rządowej.